

Antoni Pacyfik Dydycz, OFM Cap.



Błogosławiony

O. MAREK D'AVIANO

Kapucyn, Kapelan Wiedeńskiej Odsieczy

Antoni Pacyfik Dydycz, OFM Cap.

O. MAREK D'AVIANO, KAPUCYN,

Kapelan Wiedeńskiej Odsieczy

(Wydanie I – 1983 r.)

(Wydanie II – poprawione)

Drohiczyn 2003

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 152172000007



2 Dyd

M2424

235.3



1. O. Marek d'Aviano (1631–1699)

Jest już znany dzień beatyfikacji ojca Marka d'Aviano. Jan Paweł II wybrał dla niego Niedzielę Miłosierdzia, 27 kwietnia 2003 roku. Długo musiał czekać na tę decyzję i związane z nią wydarzenie wrażliwy na losy Europy naśladowca św. Franciszka.

Marek d'Aviano wpisał się na trwałe w nasze dzieje drugiej połowy XVII wieku, a jego współpraca z królem Janem III Sobieskim przerodziła się dość szybko w przyjaźń z całą królewską rodziną. Jan III Sobieski w liście do królowej Marii Kazimiery, pisanym *pod namiotem Wielkiego Wezyra w dniu 13 września 1683 roku*, a więc tuż po zwycięstwie wiedeńskim odnotowuje, że *Ojciec d'Aviano uściskał mnie z tysiąc razy w przyływie radości*.¹ Któż to był ten Ojciec d'Aviano, który okazywał taką poufalość Zwycięzcy spod Wiednia?

2. Marek d'Aviano poznaje Europę

Urodził się 17 listopada 1631 roku, w rodzinie o nazwisku Cristofori, w miejscowości Aviano, w diecezji Concordia-Pordenone, w prowincji

¹ *Positio super Virtutibus*, Roma 1966, str. 339.

Pordenone, na północy Włoch. Z pewnością region ten i miasteczko mają bogatą historię i sławnych poprzedników, jak to się zawsze dzieje na Półwyspie Apenińskim. Ale diecezji Concordia-Pordenone brakuje świętych, co jest wypadkiem całkowicie odosobnionym na terenie Italii. I dlatego Biskup Abramo Freschi, miejscowy ordynariusz w 1980 roku zorganizował znaczącą pielgrzymkę do Wiecznego Miasta, w której uczestniczyło około 4000 ludzi i podczas audyencji u Ojca św. niemal w całości swoją mowę powitalną poświęcił sprawie beatyfikacji O. Marka d'Aviano jako najwybitniejszego i najświętszego syna tej diecezji.

Marek d'Aviano jednak nie był od zaraz typowany na Świętego, gdyż mało co wiemy o jego dzieciństwie. Dopiero spotykamy się z nim, kiedy ma 16 lat i znajduje się w kolegium Księży Jezuitów, w Gorizia. W tym właśnie roku swego życia ucieka z kolegium i udaje się na Wschód, aby walczyć przeciwko Turkom, którzy zagrażali wówczas poważnie. Trudno powiedzieć, jakby się wszystko skończyło, gdyby nie spotkał jednego z braci mniejszych kapucynów, który zdołał go przekonać o konieczności odwrotu, którego jednak celem nie stało się kolegium, ale dom rodzinny. Znajomość zaś z tym zakonnikiem sprawiła, że po roku sam stał się kapucynem, złożył śluby zakonne i zobowiązał się żyć według Reguły św. Franciszka *zachowując Ewangelię Pana Naszego Jezusa Chrystusa*. A potem akta zakonne informują, że w roku 1655 otrzymał święcenia



Bł. Marek d'Aviano błogosławi chorych

kapłańskie i przez 9 lat żył w dużej surowości, hartując swoje ciało, wzmacniając swego ducha na tę największą przygodę, która go oczekiwała.

Wreszcie w 1664 roku otrzymał misję głoszenia kazań w różnych miejscowościach Najjaśniejszej Republiki Weneckiej. Czynił to z przekonaniem i mocą. Razu pewnego bowiem, kiedy nawracał dwóch publicznych grzeszników i nie mógł wydobyć z nich ani krzty skruchy, cisnął w nich krzyżem, który zwykle trzymał w dłoni podczas kazania. Nie wiemy, czy ci dwaj publiczni grzesznicy zeszli z niewłaściwej drogi, krzyż się jednak pokruszył. I ludzie zaczęli nazywać gorliwego kaznodzieję *Spezzacristi* (*kruszyciel krzyża*). Teraz już otwiera się przed nim droga, według kronik, jaką podążali przed nim niemal wszyscy sławni kaznodzieje i święci poprzednicy. Pojawiają się rzeczy nadzwyczajne i papież Innocenty XI, późniejszy błogosławiony nazwie go *il taumaturgo del secolo* (*cudotwórcą wieku*).

Tak wybitny kaznodzieja nie mógł poprzestać tylko na Republice Weneckiej, nawet Najjaśniejszej. Bywa zapraszany przez królów, biskupów i książąt. Odwiedza z kazaniami Szwajcarię, Austrię, Tyrol, Bawarię i Niderlandy. A wszędzie jest przyjmowany entuzjastycznie i słuchany uważnie. Co może nie zawsze prowadziło do pełnej metanoi wewnętrznej, ale co z kolei przygotowało grunt dla przyszłej działalności Marka jako papieskiego nadzwyczajnego wysłannika.

3. Europa stoi u progu katastrofy

W roku 1683 Turcy ruszyli na Europę z ogromną armią, liczącą według króla Jana III około 300 000 ludzi. Już nieraz poważnie zagrażali chrześcijaństwu i zapowiadali jego koniec. Ale teraz była to sytuacja rzeczywiście niebezpieczna. Europa Zachodnia i Środkowa została wyniszczona wojną trzydziestoletnią, Polska jeszcze nie zaleczyła ran *potopu*. A co było najbardziej niebezpieczne, to brak zgody wśród *panów chrześcijańskich*. Bolał nad tym papież Innocenty XI, zabiegał o stworzenie koalicji antytureckiej. Opozycja jednakże w stosunku do jego projektów była duża. Ludwik XIV ani myślał o przyłączeniu się do wspólnej wojny z Habsburgami. A kiedy po wiedeńskim zwycięstwie rozdzwoniły się dzwony Europy, milczały na terenie Francji. Król nie był zadowolony, że cesarstwo ostatecznie nie zostało do reszty osłabione. Nawet Polska

początkowo robiła trudności z przystąpieniem do koalicji. Niektórzy przyczynę tego upatrywali w pieniądzach, przysyłanych z Francji; inni w dyplomacji, uprawianej przez Marysienkę. Jan III jednak zbyt dobrze pamiętał Chocim i Kamieniec, żeby nie zrozumieć powagi chwili. I dlatego wyrusza na odsiecz.

Imperium Habsburgów w tym czasie było dość słabe. Nazywało się ono Święte Cesarstwo Rzymskie, ale jak uważa De Maistre, nie było święte, ani rzymskie, ani cesarstwem. Słabiutką miał pozycję cesarz Leopold I.

Wszakże dzięki zabiegom Stolicy Apostolskiej do koalicji antytureckiej w końcu obok cesarstwa i Polski przystąpiły: Wenecja, Bawaria, Saksonia i kilka nieco mniejszych księstw. Już 14 lipca 1683 roku wojska tureckie znalazły się na przedpolach Wiednia. Miastu zagrażało śmiertelne niebezpieczeństwo. Tymczasem koalicja antyturecka nie mogła się zdobyć na wspólne działanie. Parę razyomalże nie doszło do jej rozbicia, wciąż dawała o sobie znać stara sprawa, związana z tym, kto ma być naczelnym wodzem? I właśnie w takim trudnym czasie Ojciec Święty wysłał Marka d'Aviano, kapucyna jako swego osobistego wysłannika i przedstawiciela.



W drodze pod Wiedeń

4. Ojciec Marek d'Aviano wyrusza z odsieczą

Zatargi w obozie sprzymierzonych były groźne niemal na równi z niebezpieczeństwem tureckim, Ojciec Marek jeszcze po latach, bo w liście do cesarza, pisany 9 grudnia 1688 roku, przypomni, że dwukrotnie interweniował u Jana III Sobieskiego, który w *sposób najwyższy obrażony*, chciał odłączyć się od wojsk cesarskich. Rzecz dotyczyła bowiem protokołu dyplomatycznego. Cesarz bezpośrednio nie uczestniczył w wyprawie. Był taki moment, że chcąc zapobiec konfliktom, okazał chęć przybycia do obozu i przyjęcia dowództwa, ale Marek skwitował to śmiechem. Z ramienia cesarza armią habsburską dowodził jego krewniak książę Karol V Lotaryński i on uważał siebie za głównodowodzącego. Jan III nie zgodził się na to, był przecież królem. Ale na dowództwo Sobieskiego nie chcieli przystać książęta protestancy.

Ojciec Marek rozpoczyna swą misję. 3 września przybył do Linzu, a już 5 spotkał się w Tuln z królem i innymi dowódcami w kwaterze Jana III. Dzięki pośrednictwu Ojca Marka trudności proceduralne załatwiono w miarę szybko i konkretnie, niektórzy piszą, że uczyniono to z elegancją: Jan III Sobieski otrzymał tytuł naczelnego Wodza, natomiast faktyczne dowództwo nad poszczególnymi armiami pozostało w rękach właściwych książąt. Nie było to najszcześniejsze rozwiązanie, ale okazało się jedynie możliwe. A Marek czuwał nad zachowaniem jedności, gdyż sprawa była groźna aż do końca. Wspomina o tym Sobieski, kiedy pisze, że *zanim przekroczyli Dunaj, udzielił posłuchania Ojcu Markowi, które trwało więcej niż pół godziny*,² a dotyczyło spraw ewentualnego osobistego udziału cesarza, który koniecznie chciał uczestniczyć w wyzwaniu Wiednia, aby czasami ten zaszczyt nie przypadł jakiemu cudzoziemcowi. Cóż z tego, kiedy brakło cesarzowi kwalifikacji na wodza.

W tym trudnym okresie rodzi się przyjaźń pomiędzy Janem III a Ojcem Markiem. Król znał dobrze zakon kapucyński. To On przecież dwa lata temu sprowadził pierwszych kapucynów do Polski, przyjął gościnnie w zamku królewskim, tam mieszkali nadal; a w tym czasie budowano dla nich klasztor i kościół przy ul. Miodowej. Przybyli z Bolonii. W archiwum tego klasztoru starannie przechowuje się list od Jana Sobieskiego, podpisany po włosku tylko imieniem „Giovanni”. Ale z Ojcem Markiem spotkał się dopiero teraz i przypadli sobie do gustu.

² Positio, str. 328-329.

Świadczą o tym już przytoczone teksty, jak i wiele innych, chociażby takie wspomnienia wiedeńskiego kapelana: *Król Polski okazuje mi nadzwyczajną życzliwość i zaufanie*.³

Dni poprzedzające bitwę spędzono po chrześcijańsku. Sobieski pisze w liście do Marysienki z dnia 9 września: *Wczorajszy dzień upłynął nam na modlitwie. O. Marek d'Aviano udzielił Błogosławieństwa. Został on bardzo szybko przysłany przez Papieża. Przyjęliśmy Komunię z jego rąk, który tuż po zakończeniu Mszy świętej skierował do nas nadzwyczajne przemówienie. Wezwał, byśmy zaufali Bogu...*⁴ Rankiem zaś 12 września na wysokości Kahlenbergu Ojciec Marek oprawił Mszę świętą w namiocie Króla, gdzie znajdował się wielki obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Sobieski natomiast wraz z synem Jakubem służyli do Mszy świętej, w której uczestniczyli dowódcy; katolicycy przyjęli Komunię świętą, a protestanci specjalne błogosławieństwo; a potem, już na zewnątrz, stojąc przed wojskiem Ojciec Marek odmówił odpowiednią modlitwę, którą zakończył słowami: *Wznoszę me ręce jak Mojżesz, aby pobłogosławić Twoich żołnierzy. Podtrzymuj ich i daj im Swą Moc, aby rozbici zostali nieprzyjaciele Twoi i nasi. Na chwałę Twego Imienia. Amen*.⁵

Przebieg bitwy dziś trudno odtworzyć we wszystkich szczegółach, był jednakże taki moment, kiedy wydawało się, że szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Turków. Ale wówczas do bitwy wkroczyła husaria polska. Zwycięstwo stało się faktem, radość była zrozumiała. Przez cały czas bitwy Ojciec Marek stał jak Mojżesz na jednym ze wzgórz i trzymał Krzyż Chrystusowy, wzniesiony wysoko.

Jan Matejko pragnął bardzo uhonorować kapelana wiedeńskiej odsieczy. I na obrazie jej poświęconym, umieszcza Ojca Marka po lewej stronie króla Jana, jak konno towarzyszy zwycięzcy w Jego triumfalnym wjeździe do Wiednia po zakończeniu bitwy. Obraz ten znajduje się na Watykanie.

Nie przedstawia jednak prawdy. Wtedy, kiedy Król i inni dowódcy, wojsko oraz ludność Wiednia cieszyli się zwycięstwem, Ojciec Marek był

³ "Corrispondenza tra l'imperatore Leopoldo e il cappuccio P. Marco d'Aviano", lett. XXIX, str. 34.

⁴ Positio, str. 328.

⁵ Venanzio Renier, Padre Marco d'Aviano nella liberazione di Vienna nel 1683, Rovigo 1981, str. 6.



Bł. Marek d'Aviano z krzyżem w dłoni pod Wiedniem

już na prezbiterium kapucyńskiego kościoła i tam prawdziwemu Zwycięscy dziękował za wszystko. Daleki był od tego, aby stać się uczestnikiem chwały tego świata.

5. Marek d'Aviano wierny idei zwycięstwa do końca

Jeszcze nieraz wypadnie pokornemu kapucynowi uczestniczyć w różnych działaniach Stolicy Apostolskiej. Zawsze zaś będzie zabiegał o jedność Europy, o wzmocnienie jej obronności. Wiele wysiłku kosztowało

go nakłonienie rodzimej Republiki Weneckiej, aby przystąpiła na stałe do Ligi Antytureckiej. Znajdzie się na polach bitewnych podczas wyzwolenia Budapesztu w roku 1686, Belgradu w 1688 (choć na krótko to miasto odzyskało wolność) oraz innych miejscowości Półwyspu Bałkańskiego.

Temu też celowi podporządkował swoją znajomość z Janem III, z którym nadal korespondował. W liście do Leopolda I pisze: *odnośnie Króla Polski... robię wszystko, aby podtrzymać zaufanie i kontynuować korespondencję z Nim, ponieważ to tak bardzo dopomaga do sprawy wspólnej, dla całego chrześcijaństwa; i ufam, że król będzie czynił to samo w swoim zakresie.*⁶ Zbyt wiele bezinteresowności w tej znajomości nie widać, ale troska o wspólną sprawę jest czymś godnym pochwały.

W korespondencji z cesarzem podkreślał znaczenie wyzwolenia spod jarzma tureckiego Wołoszy, Mołdawii, Serbii i Bułgarii. Turcja wówczas była stosunkowo słaba. Takie było ogólne przekonanie, a niektórzy głosili nawet, że wyzwolenia powyższych terenów można było dokonać przy pomocy 5000 żołnierzy! Nie znalazł jednak Ojciec Marek posłuchu, bo kto by chciał tak na dłużej radzić się skromnego zakonnika? Jaka to szkoda, że właśnie wtedy zabrakło wyobraźni również i panom polskim. A kraje te, wskutek ogólnego marazmu, musiały jeszcze czekać niemal dwa wieki na uzyskanie wolności.

6. Ostatnie chwile Papieskiego Wysłannika

Ojciec Marek dożył pokoju Karłowickiego. W styczniu 1699 roku odwiedziła go w Wenecji królowa Maria Kazimiera; była w drodze do Rzymu, w którym spędziła większość lat wdowieństwa swojego. W Wenecji zatrzymała się w klasztorze kapucyńskim przy kościele Odkupiciela, położonym na wyspie Giudeca, aby pozdrowić *il veneratissimo padre Marco (najczcigodniejszego Ojca Marka)*. Miły to był gest ze strony naszej byłej królowej. Tegoż samego roku Ojciec Marek udał się do Wiednia dla załatwienia pewnych spraw, chyba nie przeczuwał, że już nie wróci do Wenecji. W Wiedniu poważnie zapadł na zdrowiu, nie był jeszcze stary, ale trudy życia wyczerpały jego siły.

Umierającego kapucyna, leżącego w celce zakonnej odwiedziła cesarska para. Cesarz Leopold i cesarzowa Eleonora uklękli obok łóżka Marka

⁶ Positio, str. 357.



Bl. Marek d'Aviano na łożu śmierci

prosząc o ostatnie błogosławieństwo i dziękując mu za wszystko, co uczynił dla Europy. Właśnie tego dnia, zaraz po wizycie, 13 września 1699 roku Marek d'Aviano zmarł. Wypełniając wolę Leopolda I pochowano Ojca Marka w podziemiach kościoła kapucyńskiego, umieszczając jego trumnę wśród grobowców cesarskich. Tak to wypadło ubogiemu zakonnikowi pozostać na dłużej z bogatymi Habsburgami.

Pogrzeb z pewnością urządzono wspaniały. Chociaż nie wiemy, czy zdawano sobie wtedy sprawę z tego, kogo tak naprawdę żegnano? Nie tylko wybitnego dyplomate, gorliwego zakonnika; Marek d'Aviano był bowiem jednym z pierwszych w całym tego słowa znaczeniu – Europejczykiem. On ten kontynent czuł i żył jego problemami. I chociaż musiał tak często brać udział w wojennych wyprawach, to nie o nie mu chodziło, zależało mu bardzo na bezpieczeństwie i pokoju, na ratowaniu dziedzictwa duchowego i kulturowego, na wolności licznych narodów. Nie interes prywatny albo grupowy, nie zysk czy też chęć panowania – przyświecały jego działalności. Byłoby dobrze, gdyby współcześni urzędnicy usiłujący jednoczyć Europę mieli coś z ducha i wizji Marka d'Aviano.

Po śmierci natomiast różnie było z pamięcią o Marku. Krzyż, którym błogosławił wojska pod Wiedniem, znajduje się jako cenna relikwia w zakrystii katedry w Katarze na południu Dalmacji. We Wiedniu natomiast przechowywano wierną jego kopię, którą postanowiono wykorzystać

w związku z jubileuszem 250 lecia odsieczy wiedeńskiej. Był to rok 1933. W miejscu, gdzie zazwyczaj znajdują się relikwie, umieszczono drzewo z trumny Marka d'Aviano i to od strony wewnętrznej historycznej kopii krzyża.

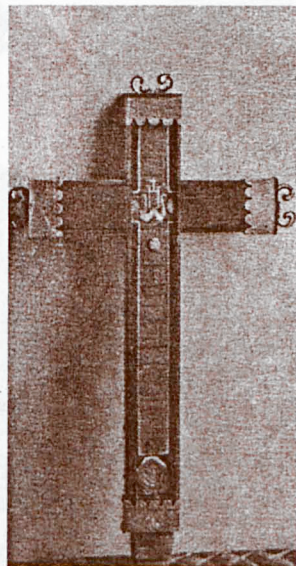
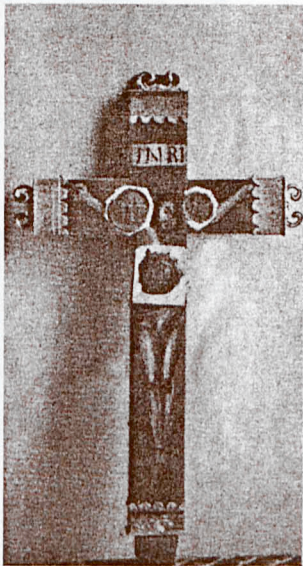
Przygotowano trzy złote gwoździe: pierwszy został w ramię krzyża wbity przez Ojca Świętego Piusa XI, drugi – przez Prezydenta Austrii Miklasa! Trzeci zaś gwoździe, już na Zamku Królewskim w Warszawie został wbity przez I. Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej. Krzyż ten został odwieziony do Wiednia. Umieszczono go w kościele kapucyńskim przy Nowym Rynku.

Wiedeńczycy w 1935 roku wystawili mu piękny pomnik. Ukazało się nieco książek i artykułów. Myślano też o beatyfikacji, ale tym, którzy zajmują się polityką, nie jest łatwo dotrzeć na ołtarze.

Ojciec Marek miał jednak szczęście do ludzi świętych. Wspierał go bardzo bł. Innocenty XI za życia, a św. Pius X w roku 1912 zatwierdził rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego już na szczeblu Stolicy Apostolskiej. Ale dopiero Jan Paweł II, w roku 1991 podpisał dekret o heroiczności cnót. Wśród sygnatariuszy, postulujących jego beatyfikację, znajdujemy memoriał Episkopatu Polski, firmowany przez Sługę Bożego Kardynała STEFANA WYSZYŃSKIEGO, PRYMASA POLSKI. A na spotkaniu z pielgrzymami z rodzinnych stron Marka d'Aviano – Ojciec Święty JAN PAWEŁ II, odpowiadając na pozdrowienie biskupa powiedział: *Ojca Marka spotkałem w tym czasie, gdy uczyłem się historii mojej Ojczyzny. A teraz dowiedziałem się nieco więcej, a mianowicie, skąd pochodził? – od was.*⁷

Na tej nowej informacji nie poprzestał, gdyż to właśnie Papież z rodu Polaków wynosi na ołtarze Marka d'Aviano, jednego z autorów wiedeńskiej wiktorii. Jan Paweł II na różne sposoby chce bowiem dopomóc najpierw do zrozumienia prawdziwej jedności, a następnie do jej wprowadzenia w życie. Napotyka wszelako na poważne opory. Wynosząc na ołtarze Marka d'Aviano pragnie ukazać konkretnego człowieka, rzetelnego i bezinteresownego świadka, który potrafił odczytać znaki czasu. Nie lękał się postawić wszystko na Chrystusa, w wierze mając oparcie. Nie była to prosta sprawa dla duchowego syna św. Franciszka, zwykle „bez oręża” docierać do ludzi.

⁷ *“Incontro di 4.000 diocesani con Papa Giovanni Paolo II”*, w: Supplemento al. N. 49 del 14 dicembre 1980 de *“Il Popolo”*, tip. Vita-Udine.



Krzyż Bł. Marka d'Aviano

Ze złotymi gwoździami

Z relikwiami z trumny Błogosławionego



Bł. Marek modli się przed krzyżem



Bl. Marek głosi kazanie do rzesz wiernych



Bl. Marek wśród głów państw



Pomnik Bł. Marka d'Aviano w Wiedniu



Pomnik Bł. Marka w Aviano



Portret Błogosławionego z krzyżem



Jan III Sobieski

caduta alre tanto più grave tracollo; Ma rimesso tutto questo all'arbitrio supremo dell'Imperio d' de Romi; siamo mitieram persuasi haver V. S. S. tanta pietà e meno così generosa verso le cose della Christianità; che non solo goda di ogni felici successi ma che se si faccia una volta comuni; e non trascuri alcuna occasione di contribuire a commodi mutui della Christiana Republica. Il che mentre noi radoppiamo con profondiss.^{mi} desiderij: Preghiamo a V. S. S. una perfetta salute accompagnata da un prospero avvenimento di tutte le cose. Dalle alloggiamenti Sarcheschi nei Padiglioni del Visir. sotto Vienna alli 13. di Settembre dell' Anno 1683., e dal nostro Regno l. Anno 10.

Giovanni.

Fragment listu Jana III Sobieskiego napisanego 13.IX.1683 r.,
przechowywanego w Bolonii, w kapucyńskim archiwum

Spis treści

1. O. Marek d'Aviano (1631–1699)	3
2. O. Marek d'Aviano poznaje Europę	3
3. Europa stoi u progu katastrofy	5
4. O. Marek d'Aviano wyrusza z odsieczą	7
5. O. Marek d'Aviano pozostaje wierny idei zwycięstwa do końca	9
6. Ostatnie chwile Papieskiego Wysłannika	10

